program

scena bydgoska

cena
20 gr.



Władysław Stoma
Dyrektor Teatru Miejskiego

Zmiany w zespole artystycznym.

Zanim przejdziemy do nowego zespołu, poświęcić należy słów parę tym, którzy nas opuścili względnie placówkę naszą opuszczają.

A więc przenieśli się do Warszawy pp.: Chmurkowska, Zielińska, Libicka, Dąbrowski, Iwański i Wilamowski (Reduta). P. Łukowska zaangażowana została do Teatru Ziemi Pomorskiej w Toruniu, p. Wieczorkowska do Teatru na Pohulance w Wilnie, a p. Nowicka przerywa swą pracę w teatrze naszym, oddając się studjom dla złożenia egzaminu aktorskiego. Do Teatru Miejskiego w Łodzi zaangażowany został p. Kalinowski, p. Balicki do Teatru Miejskiego w Krakowie, p. Nochowicz zajmować będzie stanowisko pierwszej primadonny w Teatrze „Lutnia“ w Wilnie. Z ubiegłego sezonu pozostają pp.: Czechowska Helena, Fontanówna Jadwiga, Morozowiczowa Natalja, Podgórska Antonina, Dowmunt Mieczysław, Dytrych Lucjan, Dzwonkowski Aleksander, Fabian Jan, Kuczera Paweł, Lochman Stefan, Rewkowski Zygmunt, Rychter Witold, Sillich Jerzy, Stoma Władysław. Lista ta powiększa się nowozaangażowanymi, jak: pp. Gilewska Barbara (z Teatrów Warszawskich), Motyczyńska Halina (z Teatru na Pohulance w Wilnie), Paszkowska Irena (z Teatru Miejskiego w Łodzi), Sawicka Sabina (z Teatru Poznańskiego), Kałczanka Klara (adeptka Bydgoszcz), Górowski Roman (z Teatru Kameralnego w Częstochowie), Leśniowski Emil (z Teatrów Warszawskich), Petecki Kazimierz (z Teatru Wielkiego w Warszawie), Szyndler Jerzy, główny reżyser (z Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie, ostatnio w Toruniu), Serwiński Michał (z Teatru Nowego w Poznaniu), Winczewski Stanisław (z Teatru Miejskiego w Łodzi). Skład zespołu nie jest jeszcze definitywnie zamknięty, ponieważ toczą się pertraktacje pozyskania dalszych sił.

Administrację teatru prowadzi nadal p. Władysław Polak, inspicjenturę: pp. Junczys Roman i Leśniowski Emil, suflerki: pp. Granowska Joanna i Stohlowa Michalina. Dział plastyczno-dekoracyjny: p. Hawryłkiewicz Jan. Kierownik chóru: p. Kulecki Karol, brygadjer: p. Gawryłow Mikołaj, efekty świetlne: p. Jeżewski Franciszek. Orkiestra symfoniczna: 61 p. p. Wlkp.



Irena Paszkowska

REPERTUAR

projektujemy w nadchodzącym sezonie następujący:

1. Słowacki	—	„Balladyna“
2. Wyspiański	—	„Cyd“
3. Żeromski	—	„Sułkowski“
4. Fredro	—	„Śluby panieńskie“
5. Korzeniowski	—	„Stary kawaler“
6. Przybylski	—	„Wicek i Wacek“
7. Rydel	—	„Zaczarowane koło“
8. Ruszkowski	—	„Książę Pan“
9. Orzeszkowa	—	„Matka“
10. Kiedrzyński	—	„Cudzik i Spółka“
11. Deval	—	„Stefek“
12. Buss-Fekete	—	„To więcej niż miłość“
13. Schurrek	—	„Muzyka na ulicy“

W programie przyszłego sezonu poważne miejsce zajmuje teatr szkolny. Zapoczątkowany na terenie Bydgoszczy dla szkół średnich przed 8-miu laty przy wydatnej pomocy prof. Łańcuckiego, rozszerzył swą pracę od lat 2 i dla szkół powszechnych. Organizacją przedstawień dla tych szkół zajmowali się pod protektoratem p. Inspektora Tarnowicza głównie: Kierownik szkoły Św. Jana p. Porzych oraz nauczyciel p. Jankowski.

Ostatni sezon, który obejmował 55 przedstawień szkolnych z liczbą 40.563 młodocianych widzów, zmusza nas do jak najgorliwszej rozbudowy tego odcinka artystycznego. Przedstawienia szkolne, które mają na celu wychowanie artystyczne całego młodego pokolenia, budzenie w niem zamiłowań artystycznych, kształtowanie smaku, zbliżają siłą rzeczy teatr do publiczności starszej, dotychczas po części dla sprawy teatru obojętnej, obecnie dzięki młodzieży okazującej żywe dla niej zainteresowanie.

Jeżeli porównamy, że w tym samym okresie w miljonowej naszej stolicy przewinęło się przez teatr 100.000 młodzieży, to procentowy stosunek 125-tysięcznej Bydgoszczy jest wprost imponujący.

Program teatru szkolnego przygotowany jest w myśl życzeń miarodajnych czynników i obejmować będzie oprócz dzieł: Słowackiego, Wyspiańskiego, Fredry, Przybylskiego i Rydla specjalne widowiska, jak Ewy Szelburg-Zarembiny „Lulajże, Jezuniu“ (jasełka), „Wyprawa po szczęście“, „Dzieci Kapitana Granta“ (przeróbka Verne'a) oraz Dikensa „Mały Lord“.

JÓZEF KORZENIOWSKI

Stary kawaler

Komedja w 4-ech aktach.

Osoby:

Anastazy Kątowicz, były major	Władysław Stoma
Dr. Bańkowski, sąsiad i przyjaciel majora	Zygmunt Rewkowski
Jagnicki, ekonom majora	Lucjan Dytrych
Podsędkowa Gryzmolska	Antonina Podgórska
Agnieszka Kątowiczówna	Helena Czechowska
Julja	Halina Motyczyńska
Marcin, stary sługa majora	Stefan Lochman
Józefowa Ładowska, klucznica majora	Natalja Morozowiczowa
Walery	Emil Leśniowski

Scena w Kątach Wielkich, wsi majora.

Reżyser:
Stanisław Dąbrowski

Dekoracje:
Jan Hawryłkiewicz

Stanisław Wyspiański
i jego przekład Corneillowskiego „Cyda".

Na przełomie XIX i XX stulecia w literaturze i sztuce polskiej żywe pulsowało życie. Nietylko powieść, z tak genjalnymi jej reprezentantami, jak: Henryk Sienkiewicz i Bolesław Prus (Aleksander Głowacki), ale również poezja i dramat poetycki sięgały wysokich szczytów natchnienia, sztuka zaś plastyczna w dziełach najtęższych w tej dziedzinie twórców naszych walczyła z sukcesem o prymat wśród współczesnego dorobku kulturalnego i artystycznego wielkich narodów Zachodu.

Jeśli w dziale twórczości powieściowej na czoło wtedy wysuwał się b. zabór rosyjski, że wymienimy, pomijając już pisarzy pomniejszych, obok Sienkiewicza i Prusa, potężne talenty Reymonta, Weyssenhoffa i Żeromskiego; jeśli w dziale plastyki mieliśmy pierwszej jakości artystów, wywodzących swój ród ze wszystkich bodaj dzielnic i pracujących w różnych częściach Polskiej Ziemi, a także na obczyźnie; to dziedzina poezji i dramatu poetyckiego skupiła się w owym czasie głównie u stóp Wawelu, w Krakowie. Nie znaczy to, aby wszyscy poeci i dramatopisarze z przełomu dwóch stuleci byli dziećmi Krakowa (największy poeta ostatniego półwiecza, Jan Kasprowicz, i dramaturg Stanisław Przybyszewski przyszli wszak na świat w Ziemi Kujawskiej, pod Inowrocławiem), ale tam właśnie życie poetyckie było najbujniejsze, tam zjeżdżali prawie wszyscy, którzy w formie poetyckiej chcieli wypowiadać swoje marzenia i tęsknoty osobiste i obywatelskie...

Może dlatego, że w latach niewoli zaborca austrjacki zostawiał tam najwięcej swobody w zakresie życia duchowego; może dlatego, że Kraków swemi zabytkami i odwieczną siedzibą królewską wywoływał, bo wywoływać musiał, szczególne nastroje i uczucia, może wreszcie i z tego powodu, iż najstarsza polska wszechnica, Uniwersytet Jagielloński, promieniowała dobroczynnym wpływem kulturalnym, albo że wśród młodych w Krakowie budził się silniejszy, niż gdzieindziej, bunt przeciwko formom kulturalnym starych... Nie naszą rzeczą wchodzić dziś w powody takiego zjawiska. Stwierdzamy tylko fakt, że głównem wtedy siedliskiem ruchu poetyckiego był gród podwawelski.

W tym grodzie urodził się, uczył, studjował (poza czterema laty pobytu zagranicą, przeważnie we Francji, w Paryżu) i tworzył Stanisław Wyspiański, jeden, z najwybitniejszych i najwszechstronniejszych przedstawicieli przedwojennej epoki kulturalnej, poeta i dramaturg, malarz, rzeźbiarz, grafik i dekorator, inscenizator i reorganizator teatru, wieszcz wyzwolenia Narodu Polskiego z pęt niewoli.

Syn rzeźbiarza, od lat najmłodszych czuł w sobie Wyspiański pociąg do sztuki plastycznej i jej też postanowił poświęcić swe życie. Równocześnie w małym jeszcze chłopcu i potem w uczniu gimnazjalnym, pod wpływem starych zabytków Krakowa i związanych z niemi legend i podań, budzą się głębsze zainteresowania przeszłością królewskiego miasta, a także przeszłością Polski. Od umiłowania zaś plastyki i minionych dziejów do rozkochania się w teatrze, jako ro-

dzaju sztuki, który zdolen jest dawać wizjom kształt realny i żywy, droga była już niedaleka. Tem bardziej, iż Kraków posiadał teatr o wysokim poziomie artystycznym, teatr, spełniający godnie misję kulturalną i narodową. Były to wszak czasy, kiedy z całej Polski, ze wszystkich zaborów i nawet z dalekich ziem kresowych, czy z obczyzny, zjeżdżali Polacy do Krakowa, aby w jego teatrze, doskonale postawionym i nie krępowanym zakazami cenzury, oddychać prawdziwą sztuką i — Polską.

To też nic dziwnego, że przyszły wielki malarz i poeta-dramaturg od wczesnej młodości organizuje wraz z towarzyszami zabaw: Józefem Mehofferem, Henrykiem Opieńskim, późniejszym aktorem Janem Nowickim i innymi przedstawienia, inscenizując je najczęściej sam i przerabiając według własnych, już wtedy oryginalnych upodobań. Przedstawienia te, urządzane zrazu w mieszkaniu pp. Opieńskich, przenoszą młodzi entuzjaści teatru na podwórze domu podwawelskiego, w którym mieszka Wyspiański, a nawet do pięknych, starych, gotyckich krużganków Bibljoteki Jagiellońskiej.

Wcześnie także oddaje się Wyspiański studjom nad literaturą dramatyczną. Nim opuści ławy gimnazjalne, pozna dokładnie i przetrawi celniejsze utwory naszych pisarzy scenicznych, całą twórczość Szekspira oraz dzieła klasycznych dramato- i komedjopisarzy greckich. Podczas studjów malarskich w Krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych i później, za pobytu w Paryżu, pogłębia swoją wiedzę teatrologiczną, poświęcając zagadnieniom sztuki scenicznej prawie tyleż uwagi i pracy, co zgłębianiu techniki plastycznej. W stolicy Francji styka się bezpośrednio z dziełami genjalnego Moliera i Corneilla, którego poemat dramatyczny o bohaterskim Cydzie tak silnie i trwałe wywiera na Wyspiańskim wrażenie, że myśl o potrzebie przyswojenia tego utworu teatrowi polskiemu w nowym przekładzie nie daje mu spokoju.

Zanim jednak zabierze się do tej pracy, trawiony gorączką tworzenia i chęcią wypowiedzenia się jak najpełniej i jak najwszechstronniej, dopóki jeszcze kołacze się życie w podminowanym nieuleczalną chorobą organiźmie, z pasją maluje, rysuje, wyrzuca ze siebie pomysły witrażowe, architektoniczne i t. d., a jednocześnie pisze po parę i nieraz kilka do roku utworów dramatycznych.

Jeśli się weźmie pod uwagę, że Wyspiański żył wszystkiego lat 38 (1869—1907), to olbrzymi dorobek tego artysty i poety w rozmaitych działach sztuki zdaje się poprostu przekraczać granice twórczej możliwości ludzkiej.

Przecież według katalogu dr. Stanisława Świerza, umieszczonego we wspaniałem wydawnictwie Bibljoteki Polskiej p. t. „Stanisław Wyspiański — dzieła malarskie“, pozostawił nam Wyspiański zgórą 550 prac plastycznych. Liczba pozostawionych przez niego dramatów dochodzi do 20, gdy zaś doliczymy do tego utwory niewykończone, dorobek dramatopisarski Wyspiańskiego znacznie jeszcze się powiększy. A nie należy także zapominać o kilku rapsodjach poetyckich, o genjalnem studjum na temat szekspirowskiego „Hamleta“, o inscenizacji mickiewiczowskich „Dziadów“, którą przyswoiły sobie już wszystkie teatry polskie, wreszcie o przekładzie „Cyda“.

Postanowienie swoje, powzięte jeszcze w Paryżu, aby scenom polskim dać nową adaptację wspaniałego dramatu Corneilla, adaptację, więcej odpowiadającą nowoczesnym wymaganiom teatru, niż

dawne przekłady Andrzeja Morsztyna czy Ludwika Osińskiego, wprowadza Wyspiański w czyn dopiero u schyłku życia. Jego „Cyd" ukazuje się na półkach księgarskich w połowie 1907 roku.

Nie jest to istotne tłómaczenie. Autor „Wesela", „Wyzwolenia", „Klątwy", „Bolesława Śmiałego", „Nocy Listopadowej" nie zachowuje nawet formy wiersza i rytmu oryginału. Zmienia do pewnego stopnia charakter tragedji, uwypuklając znacznie silniej, ponad intencję Corneilla, liryzm i wdzięk poetycki np. postaci Infantki i dodając szereg scen, które tę właśnie postać, obok Cyda, wysuwają na czoło utworu. Tyrady bohatera wychodzą tu znacznie miękcej, niż w oryginale czy dawnych przekładach, mniej mają patosu i rytmu bojowego, ale zato przemawiają do słuchacza giętkością wiersza i subtelnością w wypowiadaniu uczuć. Rymowanie, jak zawsze zresztą u Wyspiańskiego, dowolne, co stanowi zupełne przeciwstawienie do poważnych, klasycznych rymów Corneilla.

Z tem wszystkiem, ze swojemi dużemi odstępstwami od formy i nawet treści oryginału, przekład Wyspiańskiego nic nie zatraca z wartości pseudoklasycznego arcydzieła francuskiego. Stanowi on w literaturze przekładowej artystycznie poważną pozycję, a zarazem daje możność Corneillowi przemawiania do współczesnej polskiej publiczności teatralnej, dla której wysłuchanie „Cyda" w tłómaczeniu Morsztyna lub Osińskiego byłoby nieco trudne.

Bydgoski Teatr Miejski, wystawiając tę tragedję z całym pietyzmem na inaugurację nowego sezonu, oddaje hołd dwu wielkim talentom: twórcy francuskiego dramatu narodowego i krakowskiemu poecie, piewcy odrodzenia Polski. **K. F.**



Barbara Gilewska

Teatry w Polsce.

Stałych teatrów dramatycznych, poza Warszawą, mamy na terenie Rzplitej w sezonie bieżącym 17 w 14 miastach.

Łódź, dwa teatry: „Miejski" (dyr. K. Wroczyński) i „Popularny" (dyr. M. Winkler).

Lwów, teatr: „Wielki" (dyr. W. Horzyca).

Poznań, dwa teatry: „Polski" (dyr. R. Boelke i M. Piotrowski) i „Nowy" (dyr. K. Korecki).

Kraków: Teatr im. J. Słowackiego (dyr. Frycz).

Katowice: „Teatr Polski" (dyr. M. Sobański).

Wilno: Teatr na Pohulance (dyr. M. Szpakiewicz) i „Lutnia" (zespół artystów).

Częstochowa: Miejski Teatr Kameralny (dyr. K. Brodzikowski).

Toruń: Teatr Ziemi Pomorskiej (dyr. W. Bracki).

Grodno: Teatr Miejski (dyr. J. Grodnicki).

Sosnowiec: Teatr Miejski (dyr. J. Gołaszewski).

Łuck: Teatr Polski na Wołyniu (dyr. A. Rodziewicz).

Stanisławów: Teatr wojewódzki im. St. Moniuszki (dyr. Zuz. Łozińska).

Kalisz: Teatr Ziemi Kaliskiej (dyr. Krokowski).

Bydgoszcz: Teatr Miejski (dyr. Wł. Stoma).

Nie mają stałych teatrów z miast większych: Lublin, Radom, Kielce, Białystok, Płock, Grudziądz, Włocławek.



Lucjan Dytrych

W obliczu nowego sezonu.

Inaugurując nowy sezon teatralny, dziewiąty z rzędu obecnej dyrekcji, deklaruję jedyny, skromny a zarazem ambitny postulat, — że mam nadzieję prowadzenia — tak jak w latach ubiegłych — teatru potrzebnego.

Atmosferze niewiary przeciwstawiam głębokie przekonanie słuszności obranej drogi. Utwierdza mnie w tem przekonaniu publiczność, której poparcie uważam dla teatru za jedynie miarodajny czynnik. Dlatego nie zejdzie teatr nasz z wytkniętej drogi służenia polskiej sztuce dramatycznej przy pomocy wszystkich dostępnych nam środków; nie będziemy sugestjonowali się ładnie brzmiącemi frazesami, lecz liczyli się przedewszystkiem i zawsze z rzeczywistością.

Oblicze ideowe teatru ujawnia się wszędzie w charakterze jego repertuaru, nie urojonego, składającego się z mglistych, nierzeczowych dezyderatów, będących własnością malkontentów teatralnych, lecz z repertuaru realnego, ułożonego troskliwie i z planem, mieszczącego się między repertuarem retrospektywnym a bieżącą produkcją dramatyczną, polską i zagraniczną. Z repertuaru tego będzie mogła czerpać dowoli wszelka publiczność teatralna: inteligencja, młodzież szkolna, szerokie masy.

Jeśli uda mi się i nadal zapewnić teatrowi naszemu spokojne jutro, oszczędzić wszelkich niepożądanych wstrząsów, dać pracę długiemu szeregowi artystów oraz siłom pomocniczym, żywiącym około 100 rodzin, będę to uważał za zwycięstwo i sukces wyłożonych wysiłków.

Zadania, stojące przed naszym teatrem, są ogromne, warunki, w których pracujemy trudne, jednakże wiara w słuszność zamierzeń i pożyteczność instytucji jest we mnie tak silna, że z ufnością patrzę w nowy sezon.

Wł. Stoma.



Sabina Sawicka